

Jerzy Żurawski

Stosunek lokalnej społeczności do ochrony walorów zabytkowych i krajobrazowych Kazimierza Dolnego

Ochrona Zabytków 36/1-2 (140-141), 14-17

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cerned protection and preservation of monuments in a broad sense of the word. The inhabitants called for the maintenance of not only widely-recognized examples of architecture, as they are as a rule subject to an official care, but also for the maintenance of 19th-century workers' housing settlements which are to be pulled down and even of later housing complexes, traditional rural buildings etc.

There are two main reasons for this interest. Firstly, a growth of historic awareness and susceptibility to material testimonies of the past epochs. Secondly, a certain level of prosperity achieved by the society. As can be expected these high values of old buildings, including functional ones, are a response to the modernity of town-planning and architecture, and the more so to the "modernness" in architecture and town-planning.

The awareness of the values of old architecture in Poland seems to be much lower. The reason for this is both civilizational retardation and a lower standard of life of the society. We can provide many examples of this: destruction of architectonic landscape of villages, devastation of palaces and manor houses, pulling down unique workers' housing estates.

Thus, to have the inhabitants participating in the protection and reconstruction of architectural structures, their values must be realized and there should take

place a number of objective factors. In 1976 studies on the assessment of the values of urban sites by their inhabitants were carried out. The studies revealed also the attitude to historic complexes and buildings. Out of the most characteristic buildings of the town they symbolize, the highest rank was taken by new architectural developments. Monuments were listed in the second place, while historic structures were given the third place in that ranking.

The attitude to historic complexes and buildings is however quite ambivalent. On one hand we have a stereotype of the monument as something that has to be treasured, while on the other — we face a poor interiorisation of this value. In any case it remains a fact, as was clearly seen in Katowice, that an urban site without historic monuments is thought to be poor. Hence there appears a tendency to give a historic character to the buildings which do not possess it. For example, it is hard to regard a church built in 1965 as a historic structure.

Secondly, it should be noticed that the notion of a historic monument in social consciousness has been extended to cover buildings from the 19th and 20th centuries.

The studies discussed here in brief reveal an undoubted need for historical education of the society in order to sensitize it to historic values of developing areas. This is certainly the first step towards participation.

JERZY ŻURAWSKI

STOSUNEK LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI DO OCHRONY WALORÓW ZABYTKOWYCH I KRAJOBRAZOWYCH KAZIMIERZA DOLNEGO

Pragnę ukazać problemy nurtujące i społeczeństwo, i służbę ochrony zabytków w małym miasteczku, w całości wpisanym do rejestru zabytków. Kazimierz Dolny jest miastem osobliwym, ma też stosunkowo długą, jak na nasze, polskie warunki, historię ochrony konserwatorskiej. Pionierami służby konserwatorskiej byli tu działacze Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, którego koło założono w Kazimierzu w 1913 r. Pierwsza wojna światowa dokonała w Kazimierzu ogromnych zniszczeń. Z dokumentów pozostałych po TOnZP wyłania się obraz rozpaczliwej walki o nieodbudowywanie kamienic w sposób dowolny. Towarzystwo interweniowało u władz municypalnych o niedopuszczanie do odbudowy miasta bez projektów. Opozycja ze strony właścicieli nieruchomości — w dużej części biedoty — była oczywista i nie pozbawiona własnych racji. Musieli zapewnić sobie dach nad głową przy pomocy takich środków, jakimi rozporządzali. Podjęta w 1919 r. próba powołania specjalnie dla tego miasta konserwatora z pełnymi uprawnieniami w osobie Jana Witkiewicza-Koszczyca nie powiodła się — po roku zrezygnował on ze względu na rozbieżność poglądów pomiędzy nim a miejscową społecznością.

W dwudziestoleciu międzywojennym miasta nie od-

budowano. U schyłku lat trzydziestych naszego wieku Kazimierz był konglomeratem slumsów powstałych z byle jakiego adaptowania, wypalonych i rozpadających się domostw oraz monumentalnych budowli, które świadczyły o dawnej świetności ekonomicznej i kulturalnej miasta. Letnicy i cyganeria artystyczna, przyjeżdżająca do Kazimierza dla jego malowniczego uroku i zabytków, nie przyniosła tym ostatnim żadnych pożytków. Narastała, aczkolwiek starannie ukrywana, niechęć do ludzi z zewnątrz, a także niechęć do zabytków podziwianych przez przybyszów. Bez trudu kojarzono zafascynowanie starą architekturą z różnymi nakazami i zakazami władzy konserwatorskiej. Po raz pierwszy w dziejach tego miasta miejscowe społeczeństwo odczuło ciężar wymagań konserwatorskich, z którymi nie szła w parze pomoc materialna państwa. Po drugiej wojnie światowej, która dopełniła zniszczeń dokonanych przez pierwszą, w stosunkowo krótkim czasie odbudowano śródmieście miasta. Dokonał tego arch. Karol Siciński, delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki, który w sposób niezwykle konsekwentny urzeczywistnił własną wizję projektową całych pierzei rynkowych i pojedynczych nowych budynków. Mógł tego dokonać w oparciu o bardzo silną wówczas władzę centralną i bez-

pardonowy stosunek do własności prywatnej. W społeczności lokalnej ugruntowało się w owych latach kilka stereotypowych pojęć:

- konserwator dysponuje nieograniczonymi środkami finansowymi,
- ochrona zabytków jest wyłącznym obowiązkiem państwa,
- konserwator to również władza budowlana,
- konserwator powinien rozwiązywać i załatwiać wszystkie problemy miasta (np. komunalne), a więc wyręczać władze administracyjne,
- ochrona zabytków to odbudowa, a nie konserwacja czy restauracja.

Po dwudziestu latach pracy dla Kazimierza Karol Siciński zmarł uhonorowany nagrodą państwową, państwowymi odznaczeniami, uznaniem swego środowiska zawodowego oraz kochających Kazimierza twórców kultury — lecz znienawidzony przez miejscowych. Dlaczego ocena jego działalności była tak różna? Oczywiście kryteria ocen były całkiem inne.

Dzisiaj, gdy ostygły emocje sporów dotyczące osobistych czy partykularnych interesów wiążących się z powojenną odbudową Kazimierza, Karol Siciński jest przez starych mieszczan stawiany za wzór konserwatora. Mówię o tym nie dlatego, by przyganić, lecz aby zasygnalizować problem, bowiem do chwili obecnej nie zostały w sposób zadowalający uruchomione mechanizmy organizacyjne i ekonomiczne, które pozwoliłyby społeczeństwu na pełne akceptowanie oczywistych wartości zabytkowych miasteczka. Po czternastu latach od momentu przejścia K. Sicińskiego na emeryturę, znowu zorganizowano w Kazimierzu służbę konserwatorską. Był to rok 1972. Tym razem ochronę zabytkowego zespołu miejsko-krajobrazowego powierzono Muzeum Kazimierza Dolnego. Stało się to nie tylko za sprawą władz, lecz również na wyraźne życzenie miejscowego społeczeństwa. Świadomość wartości zespołu miejsko-krajobrazowego Kazimierza na początku lat 70-tych była powszechna. Działania, które wkrótce nastąpiły zawiodły jednak nadzieje związane z powołaniem na miejscu służby konserwatorskiej. Społeczeństwo spodziewało się poczynań zgodnych ze stereotypowymi wyobrażeniami, jakie pozostały po pracy K. Sicińskiego. Tymczasem Muzeum Kazimierza Dolnego pracowało w całkowicie już zmienionych warunkach organizacyjnych, systemu finansowania, zarządzania, wszelkich przepisów, wreszcie wobec całkowicie zmienionych poglądów na restaurację zabytkowych zespołów miejskich i pojedynczych zabytków. Również metody pracy konserwatorskiej były już inne; znacznemu rozszerzeniu uległo też pojęcie zabytku. Szczegółowe ingerowanie nowej służby konserwatorskiej we wszystkie procesy przemian w mieście dawały okazję do różnicy zdań pomiędzy konserwatorem a przedstawicielami instytucji, władz oraz pojedynczych osób, a także grup społecznych, niejednokrotnie reprezentowanych przez różne organizacje. Różnice te zaczęły nawet ujawniać się w postawach agresywnych wobec Muzeum, jako instytucji i osób pełniących w nim powinności konserwatorskie.

Niepokojące jest narastanie zjawisk zagrażających polskiej spuściznie kulturalnej, jak chociażby: ne-

gowanie zasadności wpisywania do rejestru zabytków budynków stanowiących własność prywatną, kwestionowanie ustaleń dotyczących wartości zabytkowej niektórych obiektów, celowości wydatków ponoszonych przez państwo na remonty niektórych zabytków, a także zabezpieczenia zabytków o znacznym stopniu zniszczenia (np. ruin XVII-wiecznych spichlerzy lub ruiny zamku). Większość społeczeństwa bardzo ostro protestuje przeciwko ratowaniu drewnianej zabudowy mieszkaniowej i gospodarskiej oraz małej architektury z drewna. Także wydatkowanie znaczniejszych kwot na badania archeologiczne, architektoniczne, studia koncepcyjne, badania historyczne — budzą powątpiewanie. Akcje popularyzujące ochronę zabytków i wyjaśniające złożoność problematyki konserwatorskiej nie przyniosły oczekiwanych zmian postawy społecznej. Zrozumienie tych postaw jest niezwykle trudne, niemniej sądzę, że powodów jest kilka. Plan zagospodarowania przestrzennego Kazimierza był konsultowany ze społeczeństwem w trakcie opracowywania, niezależnie od obowiązującego trybu uzgodnień, a następnie zatwierdzony na sesji Rady Narodowej. Jednakże kazimierzanie nie rozumieją rysunku planu, nawet szczegółowego, nie znają tekstu planu — dokumentu tak istotnego przy podejmowaniu decyzji dotyczących spraw obywateli. Reakcja następuje dopiero wówczas, gdy zapadną decyzje lokalizacyjne a inwestycje wchodzą w fazę realizacji. Większość mieszkańców nie rozumie także rysunków projektów budynków wykonanych na ich zamówienie. Dopiero gdy obiekt zaczyna się wyłaniać z fundamentów dostrzegają, że budują nie to, co zamierzali. Skutkiem tego są nielegalne przeróbki lub wymuszone zmiany w projektach. Utożsamiając władzę konserwatorską z budowlaną a plan zagospodarowania przestrzennego wyłącznie z polityką konserwatorską — winą za wszelkie niepomyślnie dla siebie konsekwencje kazimierzanie obarczają zabytki i konserwatora. Przekonania takie ugruntowały się tym łatwiej, że służby nadzoru budowlanego były i są w całej Polsce, ogólnie mówiąc, dalekie od doskonałości. Kazimierzanie nie chcą już mieszkać w małych domach złożonych z pokoju, kuchni i sionki, tak dobrze wpisujących się w krajobraz. Starają się w miarę możliwości stan ten zmienić przez budowę nowych domów z optymalnym programem użytkowym obliczonym na rodziny rozwojowe oraz na letników. Jeżeli ich na to nie stać, starają się drogą rozbudowy swych małych domów polepszyć i unowocześnić warunki bytowania. A nad miastem rozciągnięta jest anatema w postaci ochrony konserwatorskiej, dodatkowo wsparta planem zagospodarowania przestrzennego i procedurą wymaganą przez władzę budowlaną. Jest niemal regułą, że wspólne wymagania tych dwóch władz odnoszące się do skali i charakteru zabudowy kolidują z zamierzeniami prywatnych inwestorów.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat odnotowałem dwieście kilkadziesiąt mniej lub bardziej szkodliwych samowoli budowlanych na obszarze zabytkowym miasta. Było ich jeszcze więcej, lecz część nakazanych rozbiórek została wyegzekwowana. Egzekwowanie rozbiórek samowolnie wzniesionych obiektów budowlanych, w naszym systemie prawno-organizacyjnym państwa jest najczęściej niemożliwe.

Nie rozwijam dalej tego tematu, chciałbym jednak podkreślić, że wiele wysiłków różnych służb, które uczestniczyły w procesie planowania przestrzennego i działają na rzecz zrewaloryzowania Kazimierza, jest niweczonych poprzez nielegalne budowy, bowiem ogólny wygląd miasta stale ulega niekorzystnym przeobrażeniom.

Możliwe jest uwzględnienie słuszych potrzeb i aspiracji miejscowego społeczeństwa. Można w kamienicach i w domach jednorodzinnych zapewnić prawidłowe warunki zamieszkania, przy zachowaniu ich wartości zabytkowych i architektonicznych; można także budować domy nowe, odpowiadające potrzebom mieszkańców. Jednakże warunki stawiane w oparciu o przepisy prawa i principia konserwatorskie, przyjęte w odniesieniu do całego zespołu zabytkowego miasta wraz z otuliną krajobrazową, wywołują całą listę utrudnień, których nie mają właściciele nieruchomości w innych, chociażby sąsiednich miejscowościach.

Prywatny posiadacz budynku w zabytkowym miasteczku, jeżeli przystępuje do adaptacji starego budynku do nowych potrzeb, narażony jest na duże koszty dodatkowe, jak: indywidualny projekt poprzedzony inwentaryzacją, droższe i trudniej dostępne materiały budowlane, droższą robocizną. Podobnie zwiększone koszty będą dotyczyć budynków nowych przy stawianych wymaganiach wkomponowania nowej architektury w istniejące krajobrazowe wnętrza miasteczka.

Część zabytkowej zabudowy w mieście przestaje być społecznie użyteczna, ponieważ nastąpiła bardzo istotna zmiana sposobu zużycia i zarobkowania miejscowej ludności; niektóre zawody już nie istnieją, inne wymierają. W tej sytuacji niepotrzebne stają się np. niektóre stodoły, budynki inwentarskie, spichlerzyki, warsztaty, kuźnie itp. Właściciele tych obiektów nie widzą w nich żadnych wartości kulturowych, lecz przeciwnie — traktują je jako wstydlive, materialne dowody zafacowania społecznego; nie zamierzają adaptować ich do nowych, aktualnie przydatnych funkcji, chcą je likwidować, a na opróżnionych działkach wznosić nowe budynki odpowiadające ich potrzebom i nowym aspiracjom cywilizacyjnym. Te ostatnie limitowane są skromnymi możliwościami finansowymi i ograniczonym asortymentem materiałów budowlanych. Rolę konserwatora w tym procesie, zresztą nie bez racji, traktują jako istotną przeszkodę w

swych zamysłach, przeszkodę, którą należy ominąć lub obalić. Nie są wykonywane nakazy remontów konserwatorskich kierowane do tzw. jednostek gospodarki społecznej. Trzeba więc ze środków konserwatorskich podejmować remonty przynajmniej w stosunku do zabytków najcenniejszych. Są to złe precedensy, które ugruntowują przekonanie, że za stan budynków zabytkowych odpowiada wyłącznie służba konserwatorska.

Nierównomierny rozwój gospodarczy całego miasta, brak podstawowych usług ogólnomiejskich, drogi omijającej Kazimierz w ruchu tranzytowym, zniszczone nawierzchnie ulic i chodników, nierozwiązany problem zabezpieczenia miasta przed powodziami burzowymi, brak gazu i centralnego zaopatrzenia w ciepło, powszechny brak mieszkań i niedostatek energii elektrycznej — czynią z restaurowanych kilku pojedynczych monumentalnych zabytków przysłowiowe kwiatki przy kozuchu i irytują mieszkańców tym bardziej, że jakość i tempo prac przy zabytkach pozostawia również wiele do życzenia. Tylko niewielka część lokalnej społeczności rozumie, że mimo powszechnych niedostatków miasta ratowanie jego spuścizny kulturalnej jest konieczne, że zabytki stanowią o podstawowej turystycznej funkcji miasta, a więc o bycie jego mieszkańców.

Niestety, przedstawiłem bardzo pesymistyczny pogląd na możliwości pozyskania lokalnej społeczności Kazimierza do rewaloryzacji miasta. Opieram ten pogląd na ponad dziesięcioletnim doświadczeniu z pracy w środowisku małego, zabytkowego miasta. Niewątpliwie w miastach średnich i dużych zespołach staromiejskich problem ten może wyglądać zupełnie inaczej. Dlatego też postuluję, aby w nowych rozwiązaniach systemowych i prawnych ochrony zabytków uwzględnić odrębność i złożoność problematyki małych miasteczek zabytkowych, w których mamy do czynienia niemal wyłącznie z własnością prywatną. W ramach tych zmian, przy remontach prywatnych budynków zabytkowych, preferowałbym odpowiedni system dofinansowań bezzwrotnych i ulg podatkowych, natomiast przy wznoszeniu nowych budynków w zabytkowych zespołach staromiejskich — długoterminowe pożyczki na bardzo dogodnych warunkach.

mgr Jerzy Zurawski
Muzeum Kazimierza Dolnego

THE ATTITUDE OF THE LOCAL COMMUNITY TO THE PROTECTION OF HISTORIC AND NATURAL VALUES OF KAZIMIERZ DOLNY

The aim of the author is to show problems rankling both the society and services of monuments protection in a small town entered as a whole in a monuments register. Kazimierz Dolny is a unique town; moreover, it has also, for Polish conditions, a long history of conservation protection.

The pioneers of conservation services were here activists of the Society for the Protection of the Monuments of the Past which had its circle established in Kazimierz in 1913. The first World War brought about huge devastations in Kazimierz.

In the twenty years of the inter-war period the town was not rebuilt. At the end of the thirties Kazimierz was a conglomeration of slums that emerged following poor adaptation of burnt-out and decaying houses and huge buildings which testified former economic and cultural prosperity of the town. Holiday makers and artistic Bohemia coming to Kazimierz for its natural charm and monuments did not bring the latter any advantage.

Until now no organisational or economic mechanisms have been put into operation that would let the socie-

ty to accept in full undoubted historic values of the town.

14 years after the retirement of K. Siciński conservation services in Kazimierz were brought to life anew. It was in 1972. On that occasion the local Museum was entrusted with the protection of the historic town and landscape complex.

A disquieting fact is an increased number of the phenomena threatening the Polish cultural heritage, just to mention some of them, such as non-recognition of the need to enter into a monuments register buildings owned by private persons, the questioning of the decisions on historic values of certain buildings, purposefulness of state expenditures on repair of some of the monuments and finally the protection of the monuments destroyed to a high degree. Most of the society protests sharply against the rescue of wooden houses and farm buildings and small wooden architectural structures. Also, major outlays on archaeological, architectonic, conceptual and historic studies give rise to doubts. Campaigns aimed at the popularization of monuments protection and explaining a complexity of conservation problems have not brought about any expected changes in the social attitude. When trying to adapt an old building to new requirements the individual owner of the building in a historic town has to bear high additional costs such as

an individual design preceded by recording, expensive and hardly available construction materials and high labour costs. Bigger expenses will have also to be borne when raising new buildings in conformity with the requirements set for new architecture to fit into the existing natural interiors of the town.

Part of the historic buildings in the town loses its social utility, just as a mode of life and earning of the local population has changed significantly; some professions do not exist any longer, others - just die out. Unfortunately, the presented outlook on the possibility to win the local community of Kazimierz for the cause of the town's restoration is very pessimistic. The author based this outlook on his ten-year experiences from the work in the surroundings of a small historic town. Undoubtedly, this problem may look quite differently in larger towns and large old-town complexes. Therefore, the author suggests that new system and legal solutions should pay attention to a specific and complex nature of small historic towns where one has to do mostly with private ownership. With these changes in mind, when repairing private historic buildings the author would favour an adequate system of non-repayable subsidies and tax reductions; in case of new buildings being put up in historic old-town complexes long-term loans should be granted on easy conditions.

JANUSZ KUBIAK

KONSERWOWAĆ CZY RESTAUROWAĆ?

Opublikowany ostatnio wybór prac Profesora Jana Zachwatowicza¹ skłania do refleksji nad stale aktualnym sporem: konserwować czy restaurować? Wielokrotnie też zastanawiano się dlaczego brak u nas doktryny konserwatorskiej, nie mówiąc już o braku instytutu naukowego, zajmującego się tym problemem. We wspomnianej publikacji znajdujemy wyraźną odpowiedź.

W 1979 r. Jan Zachwatowicz pisał: *My, w Polsce nie tworzyliśmy doktryny, lecz w obliczu tragedii i losów naszych zabytków zastosowaliśmy pewne, prowizoryczne metody. Bo ideą przewodnią działalności konserwatorskiej jest zachowanie i należyte utrzymanie pomników kultury narodowej i zespolenia ich z życiem współczesnych i przyszłych pokoleń*².

Przypomnijmy tu wypowiedź Ksawerego Piwockiego z 1967 r.: *Utrzymaniu zabytku „w stanie zastanym” sprzeciwia się w praktyce jego „wartość użytkowa”. Nie wydaje mi się przypadkiem, że zwolennicy integralnej rekonstrukcji mówią tyle o użyt-*

*kowej wartości zabytku, szczególnie architektonicznego*³.

Jan Zachwatowicz w 1979 r. pisał: *...przy opracowywaniu tez tzw. Karty Weneckiej w 1964 r. przyjmowano te tezy jako instrumenty normalnego działania konserwatorskiego, a nie tych szczególnych warunków, w których musiała przebiegać i kształtować się odbudowa zabytków w Polsce. Lepiej zatem nie mówić o „polskiej szkole konserwacji zabytków”, gdyż to nie jest żadna doktryna, lecz właśnie wyjątek*⁴.

Profesor Zachwatowicz nawiązał tu do wypowiedzi Alfreda Lauterbacha z 1938 r.: *Konieczność odbudowy po wielkiej wojnie wielu cennych zabytków, a nawet całych zespołów zabytkowych, wysunęła siłą faktów zasadę historycznej restauracji i rekonstrukcji, a niechęć do tej metody maleje w miarę posiadania ścisłych danych i operowania konkretnymi materiałami, a nie domysłami i fantazją, jak to działo się często przy restauracjach „historycznych” ubiegłego stulecia*⁵, dodając, że *...wypo-*

¹ J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, seria B, t. LXVIII, Warszawa 1981.

² Tamże — *O polskiej szkole konserwacji i rekonstrukcji zabytków*, s. 52.

³ K. Piwocki, *Recenzja — Walter Frodl, Pojęcia i kryteria wartościowania zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki”, nr 1, r. XXIX, 1967, s. 89.

⁴ J. Zachwatowicz, op. cit., s. 51.

⁵ J.w., s. 50.